TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY

»Ora et labora.«

»Medium tennere beati.«

Pisma tego w każdy Czwartek wychodzić będzie arkusz. Przedpłata wynosi kwartalnie: w Warszawie *złp.* 6. *na* Prowincyi *złp.* 7 *gr.* 15. — *Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: P. Sennewalda, P. Em. Glücksberga; P. Jana Glücksberga; P. Szteblera; w Biurze Informacyiném; w Biurze Zleceń; w Drukarni Piasta; w Składzie pism peryodycznych P. Koelichena, naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego, przy Podwalu.* Na Prowincyi: *na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.* — w Lublinie *u P. Streibla*; w Kaliszu *u Pana Jähnisza.*



Nr 35.

Czwartek 27 Sierpnia. 1835.

O Budownictwie.

VI. O wewnętrzném urządzeniu domów.

(Dalszy ciąg)

G). Piece służą, albo do oszczędnego ogrzania mieszkań, albo do pieczenia; tu powiemy tylko o pierwszych, w czém następujące nastręczają się uwagi. 1) Piece te najwięcéj grzeją, które mają figure podobną do pokojów w którym stoją. W stancyi więc kwadratowéj, kwadratowy; w pokoju długim a wązkim, podłużny; okrągły, w małych lub okrągłych pokojach. 2) Ciepła więcéj piec daje kiedy nie w kątcie stoi ale w środku ściany. 3) Powinien być wystawiony na działanie powietrza ze wszystkich stron, nie dotykać się podłogi i ściany, boby musiał je ogrzewać, a zatém tracić ciepło; powinien więc być na podstawkach i mieć zapiecki. 4) Jeżeli piec grzeje dwa pokoje, ściana powinna go dzielić na dwie połowy równe, chyba jeśli jeden pokój większy, więc się na ten pokój wydaje więcéj. 5) Piece szerokie są trudne do ogrzania, lepsze więc wysokie a wązkie, bo płomień zawsze w górę dąży; a zatém ogrzéwa piec i powietrze lepiéj ciągnie. W małych pokoikach piece wewnątrz miewają 8 lub 9 cali szerokości, w średnich 12, w dużych 15. 6) Wysokość pieca proporcyonalna być powinna do pokoju, to jest: zajmować przynajmniéj 2/3 wysokości ściany, czyli jeśli pokój ma 6 łokci, to piec powinien miéć 4. 7) Lepiéj kiedy się z pokoju pali, bo to czyści powietrze w stancyi i więcéj daje ciepła. Zalete te mają piece rossyjskie z luftami wewnątrz prostopadłemi.

Uwaga. Im się suchsze drzewo pali i cieńsze, tym więcéj daje płomienia, a zatém prędzéj ogrzewa, a im więcéj cugu tym większy płomień. Wewnętrzne budowanie pieców i urządzenie cugów, do sztuki mularskiéj należy; wiedzieć tylko trzeba, że im cugi bardziéj się krążą po piecach, tym dłużéj dym przez nię przechodzi i tém więcéj zostawia ciepła. Piece stawiają się, albo z cegły, albo z kafli i te lepsze, bo się prędzéj rozgrzewają. Kafle spajają się gliną a nie czém inném. W abrysie oznacza się miejsce, które ma zajmować piec, przedzielając je przekątnią i cieniując połowe, (Fig. 22).

H). *Sufity, Podłogi i Tynkowanie. 1.* 1) Sufitów rozmaite są rodzaje: najprostszy jest, kiedy do belek przybijają się deski ze spodu lub z wierzchu albo razem z obu stron; lecz sufit taki i nie dość ciepły i niebezpieczny od ognia. 2) Kiedy do desek przybija się trzcina i wyrzuca gypsem lub wapnem; sufit taki najle-

pszy ale kosztowny. 3) Kiedy między belki wkładają się strychulce; to jest kawały drzewa, jakiego bądź, oblepione gliną i słomą, co wyrównawszy z belkami, wybiela się wapnem albo lepiéj kredą; sufit taki ciepły i tani, ale dla ciężkości swojéj nie może się dawać tylko w jedno-piętrowych domach, lub na ostatnim piętrze. — *II.* Podłogi bywają albo sufitem dla niższego piętra, albo tylko służą do chodzenia na dolnym. Materyał pospolity na podłogi jest marmur, piaskowiec cegła, glina i deski. Marmurowe jako drogie i zimne dają się tylko w wielkich budowlach. Z piaskowca dają się sienie, schody. Z cegły układanych na płask lub na kant, daną być może w miejscach gdzie wilgoć bywa, jakoto w pralniach, kuchniach, browarach. Najlepsza jest jednak w naszym klimacie z drzewa i to w tafle, bo się nie tak paczy i piękniejsza; pospolicie pod taflową posadzkę daje się z prostych desek podłoga, a to dla ciepła i przybicia tafli. Jeśli podłoga daje się z całych desek te powinny być suche, bez sęków, dobrze fugowane i przybite do podkładek. Podkładki te, czyli cienkie beleczki, dawać należy, nie jak zwykle robią w ziemi, ale na podmurowaniu; a miejsce próżne nie ziemią lecz piaskiem z węglami albo gruzem zapełniac, to nie będzie wilgoci. Podłogi z gliny niepowinny się dawać w domach mieszkalnych, bo nie masz nic niezdrowszego; choroby naszych wieśniaków téj przyprzyczynie powszechnie przypisują. — *III.* Tynkowanie zależy na wygładzeniu ściany, czy to wyrzucając je gliną i pobielając wapnem; czy też wyrzucając wapnem i bieląc gipsem; koniecznym to jest do trwałości murów, do nadania jasności mieszkaniu i ozdoby. Wewnętrzne ściany, zamiast bielenia bywają malowane, oblepiane obiciem papierowym, albo wykładane boazerią (boisyeri); to jest, deskami gładko heblowanemi w oddaleniu od ściany, deski te malują się, pozłacają gdzie niegdzie, tak, że mają podobieństwo marmuru. Sposób ten, w restaurowaniu starych mieszkań wyborny: daje ciepło i oddala wilgoć.

Dla lepszego wyjaśnienia przeznaczenia wszystkich części, załączamy tu całkowity plan domu, pod Fig. 23; gdzie H. jest ganek, G. sień, F. kuchenka, A. pokój jadalny, C. dziecinny, E. gabinecik, D. sypialny, B. bawialny. Wiązanie (Fig. 24). Profil (Fig. 25).

VII. O Rozmaitych budowlach.

Podług powyższych ogólnych zasad budownictwa, stawiają się i inne budowy, mając tylko wzgląd na miejscowość i potrzeby. Zobaczmy szczególne niektóre budowle.

a). *Folwark* przeznaczony na mieszkanie sług i czeladzi, bywa albo pojedynczy, albo podwójny, zwany wtenczas czworakami; nieróżni się niczém od inszego domu, prócz, że bywa stawiany z cegły surowéj lub z drzewa. Czworaki w tém są dogodne, że pod jednym dachem mają mieszkań więcéj, lecz góry i sienie powinny być oddzielone.

b). *Kuchnia*, jeśli nie jest umieszczona w suterenach ale osobno, jest zwyczajnym domem; tylko że w stancyi jednéj, daje się duże ognisko czyli kotlina na któréj się gotuje. Zwrócićby tu należało uwagę, że ogień z boku mało działa, że zatém w zwyczajnych kuchniach wiele psuje się nadaremno drzewa, czemu zapobiegają kuchnie angielskie, w których urządzone są piece, z wierzchu pokryte blachą żelazną, na którą ogień daleko skuteczniéj działa. — Przy kuchniach pospolicie urządza się wędzarnia, a ponieważ mięso wędzi się dymem, wędzarnia więc powinna być w miejscu gdzie dymu najwięcéj, to jest: w rurze kominowéj, lecz zważać aby nie było zagorąco. Spiżarnia w niewielkiéj odległości być powinna od kuchni, ale tak, żeby dym i gorąco w kuchni nieszkodziło jéj; miejsce suche w stronie nie południowéj dogodniejsze na spiżarnią.

b). *Pralnia i Piekarnia*; ponieważ w nich częsty bywa ogień, powinny być oddalone od innych zabudowań. Dobrze jest, kiedy pralnia stoi na wzgórku; dla przyzwoitego ściegu podloga w pralni najlepsza jest z cegły, dla uchronienia od wilgoci. Sufit najwygodniejszy z polepy glinianéj (zobacz litere f.), w suficie tym dać należy cug wychodzący aż na dach, a to żeby wilgoć która się formuje z pary, a któréj jest wiele przy praniu, miała którędy wychodzić. Ponieważ w pralni wiele wychodzi wody gorącéj, dla

oszczędności, urządzić należy do tego piec i kocioł w niego wmurować. Kocioł ten jest dwojakiego rodzaju: albo podobny do alembika (garniec), zatykazatykany z wierzchu, z króczkiem na boku; ma on te dogodność, że para nie wychodzi, woda się prędzéj zagrzewa i łatwo ją z puścić w naczynie do prania; albo też kocioł bywa bez kruczka nie przykrywany, pospolicie okrągło wypukły u dołu; lecz doświadczenie okazuje, że kocioł taki jako wypukły, jednym tylko punktem wystawiony na działanie ognia, w środku się przepala, a z trudnością cały się ogrzewa. Lepiéjby więc było, co już zaprowadzono po wielu zakładach, aby kocioł ten był czworostronny i podłużny; koszt jeden, a krągłe są słabsze bo wyklepane w środku, podłużne zaś mocniejsze i całą długą stroną wystawione na ogień prędko się ogrzéwają. Piec do takiego kotła powinien być tak urządzony, iżby tło jego, czyli spód, miał szpary w środku na cal szerokie, któremiby popiół wylatywał pod spód; nadto powinien mieć lufty z przodu, a z tyłu otwór którym dym wylata. Piece podobnego rodzaju, z wygodą użyte być mogą w browarach. Piekarnia może być blisko pralni, a nawet kocioł czworokątny albo wanna, może być w ten sam piec wmurowana. Aby ogień dobrze krążył, wierzch powinien być sklepiony i nie grubszy jak na szerokość cegły; lufty po obu stronach nie szérsze jak 3 cale, wiele przyczyniają się do utrzymania ognia; po obu stronach czeluści czyli głównego otworu, dobrze jest urządzić dwa małe piecyki, w które w garniają się węgle z pieca dużego i ogrzewają dwie małe wanny z wodą. Wielkość piekarni zależy od potrzeby. Następna tabelka wskazuje proporcyą jaką zachować należy, aby piec był dobry:

na bochenków.	Długość.	Szerokość.	Wysokość.
24	9 stop.	6 stop.	1 sto. 9 cali.
18	8 —	5 — 6 cali.	1 — 8 —
12	7 —	4 —	1 — 6 —
6	5 —	3 —	1 — 4 —

Nad piecem do chleba urządzić można suszarnią, dawszy nad nim łaty, na których się kładą plecionki z owocami do suszenia; bo suszyć je w piecu nie dobrze, gdyż raczéj się warzą i sok wycieka, a potém chleb się źle wypieka. Można także na tych łatach zawieszać i suszyć len; daleko to lepiéj i bezpieczniéj jak w zwyczajnych piecach. Oto jest abrys pralni i piekarni (Fig. 26) osobno wybudowanych; lubo połączyć je można z innemi jeszcze mieszkaniami, jakoto: spiżarnią, maglą, stancyą dla kucharza, do prasowania i t. d.

Następujący abrys (Fig. 27) połącza w sobie wszystkie dogodności; jest tu razem kuchnia, piekarnia do chleba i ciast, może być urządzona rura *b* do łazienki a nawet i mniejsza pralnia.

A. Jest kuchnia angielska.
a. Czeluść przez którą się pali.
b. Popielnik.
c, c, c. Lufty.
rr. Ruszt dla rondlów.
k. Samblat kuchni angielskiéj z blachy żelaznéj.
d. Kominek do pieczeni z rożna.
Z. Blachy dwie do ciast i pieczeni.
w. Kocioł lub wanna podłużna z kruczkiem do wody.
b. Rura do łazienki.

Wszystkie te części ogrzéwa jeden ogień zapalony w czeluści *a*, a rozchodzący się kanałami.

B. Piec do chleba. *m, m, m, m,* Lufty. *x,* Blacha która zatyka rure, którą wychodzi dym gdy się pali w piecu, przy blasze téj jest luft *x*' dla lepszego pędzenia dymu.

Wszystkie czeluście i lufty, albo drzwiczkami lub przykrywkami, zatykane być powinny. Szerokość téj kuchni wynosi 3 łokcie, tyleż długość; wysokość kuchni 1½ łokcia; a pieca z wanną 2½ łokcia, nad całą zaś kuchnią, należy dać kaptur czyli daszek.

d). *Lodownia* bardzo jest wygodną, kiedy kogo stać na to; służy do chłodzenia napojów i potraw, i zachowania rzeczy któreby się w lecie psuły. Aby była dobrą, potrzeba, aby była wybudowana na jakim suchym pagórku. Głębokość i szerokość zależy od woli; lecz powinny być zawsze okrągłe, bo każdy dół okrągły dłużéj zimno trzyma. W dole tym, obłożywszy na około ściany słomą, układa się lod i znowu słomą okłada się zewnątrz. Wbraku lodu użyć można i śniegu, ale go ubijać mocno polewając wodą, a zamieni się w bryłe lodu. Podłoga daje się wznie-

siona; sufit daje się z balów, na nich kładzie się słoma, potém ziemia, i tak kilka warstw z ziemi ze słomą. Czasem dają szope ze słomy na wierzch, a dobrzeby było osadzić ją drzewem i krzewami aby był cień; ale najwięcéj oto się starać należy, aby były drzwi dobrze opatrzone i obrócone na pólnoc; obite być powinny słomą; a dobrze, żeby były podwójne i żeby wchodziło się szyją, lub gankiem zamykanym jak do piwnicy; wszedłszy, nie należy drzwi zostawiać otwartych, lecz zamykać, a dla widoku brać z sobą światło.

e). *O zabudowaniach gumiennych.* 1) Stodoły albo są drewniane albo murowane, zrąb od 15 do 20 stóp wysokości jest dostateczny; w murowanych grubość muru na 1 łokieć; długość zależy od woli, a szerokość nie powinna przenosić 18 łokci. Dach opiera się na murłacie a ten na sochach. W ścianach powinny być lufty od góry do dołu, toż w szczycie, żeby był przewiew, i żeby duch w razie zagrzania się zboża odchodził. Blongi najlepsze są drewniane, sąsieki pospolicie są nie wyłożone; ale gdyby była podłoga z cegły, nie byłoby mysz i zboże by nie butwiało. Klepisko robi się z gliny tłustéj, dobrze urobionéj i zwolna wysuszonéj; jeśli gdzie maszyny do młócenia i wiania nie masz, to wrota powinny być obrócone na wschód i zachód. 2) Spichrz powinien być na wolniejszym i wźniesionym miejscu; nie powinien być wystawiony zbyt na południe, boby się zboża rozgrzewały; okna powinny być zamykane okiennicą z góry; schody nie wysokie, obszerne; a dla dogodności z sypywania zboża z wyższego na niższe piętro, daje się w podłodze otwór zamykany, belki z przyczyny ciężaru powinny być podpierane na każdym piętrze, a podłoga dobrze ułożona. 3) Wozownia i szopy, przeznaczone na skład rozmaitych rzeczy, w urządzeniu swoim odpowiadać powinny przeznaczeniu, pospolicie są razem złączone z innemi budowlami.

f). *Zabudowania dla inwentarza.* 1) O w c z a r n i a. Niektórzy utrzymują, że powinna miéć ściane z wrotami na południe, dla ogrzania owczarni słońcem; lecz to nie jest koniecznem, dosyć jest okna dać szklanne i starać się, żeby nie było przeciągu powietrza na owce; lufty więc powinny być wysoko albo w dachu. Z przyczyny ciężkiego ratunku owiec w czasie ognia, trzeba dać dwoje wrót na przeciw siebie, i jeszcze pobocznych drzwi pare, a to dla wypędzenia ich w przeciwną stronę. Owczarnie powinny być ciepłe ale nie duszne; dla tego przy największéj sterokości i długości (pospolicie na 1 owce, trzeba 8 stop kwadratowych), wysokość jest dostateczną 10 lub 12 stop; belki powinny być podparte słupami postawionemi na podmurowanie. 2) O b o r a przeznaczona, albo dla krów albo dla wołów, może być, albo osobno albo obydwie razem. Dla cieląt, albo osobne bywa zabudowanie, albo odgrodzenie w dużéj oborze. Wysokość obory dostateczną jest 8 do 10 stop; obszerność zależy od potrzeby, z tą uwagą: że na jedną krowę trzeba miejsca $2\frac{1}{2}$ łokci długości, szerokości dwa łokcie; na wołu o jedne stope więcéj. Lufty dają się u góry lub w dachu, i tu podwójne wrota być powinny. Pospolicie dla gnoju wyścielają obory słomą, lecz w wielkich i dobrze urządzonych gospodarstwach, zwyczaj ten zarzucony, bo bydło czysto utrzymywane, nie leżące w gnoju, lepiéj się chowa. Natomiast obore brukują drobnemi kamyczkami; bruk ten jest pochyły do środka, gdzie jest rynsztok prowadzony aż do dołu za oborą, gdzie się składa gnój. Na noc pościeła się bydłu; co rano sprząta się i wraz z nieczystościami wrzuca się do dołu. W oborach, gdzie się trzymają nowéj metody w gospodarstwie, bydło nie stoi przy korytach w około ścian, ale głowami do siebie przy korytach umieszczonych w środku obory; między korytami idzie ścieszka. Sposób ten, oszczędza czasu w roznoszeniu paszy i daje wesołość bydłu. 3) S t a j n i a, obszerność jéj zależy od potrzeby, rachując na konia 2 łokcie szerokości a 3 długości; na cugowe zaś 2 1/2 szerokości, a 3 1/2 długości; wysokość nie może być mniejsza jak 9 do 10 stop a nawet do 16, i to dla cugowych koni, które cały dzień stoją. Jasność i przeciąg powietrza bardzo są w stajni potrzebne, ale światło nie ma być duże, bo to szkodzi oczom koni, dostateczne tu są małe okienka w górze. Podłoga pod końmi pochyła, rynsztok brukowany, w końcu którego otwór w ścianie do wyrzucania

pieczystości; przegrody dla koni, skrzynie na obrok, oto są porządki w stajni. Jeśli można, nie trzeba dawać drzwi do stajeń na południe, bo to w lecie czyni parno w stajni; uważają także, ażeby drzwi były w prost koryt, żeby wszedłszy można było widzieć wszystkie konie z tyłu. 4) Stajnie dla stadnin i młodych bydląt, budują się ze względem na ich przeznaczenie: to jest niższe, cieplejsze.

Uwaga. Gdzie jest maszyna do sieczki, tam podług wiadomego mechanizmu urządza się sieczkarnia, skład zaś obroku gdziekolwiek, byleby był z podłogą zamykany i w bliskości stajen. Góry nad rozmaitemi zabudowaniami, dają się dla składu słomy lub siana; powinny mieć dymniki do kładzenia; jeśli są nad stajnią, powinny mieć drzwi i schody do stajni; na każdéj górze powinny być lufty, bo wszelka pasza choćby najlepiéj wysuszona, wydaje z siebie parę, która, jeśli nie ma luftu, opada i gnoi paszę. Tymbardziéj zaś, jeśli nie ma posowy tylko drągi; który to jednak zwyczaj kładzenia drągów dla wielu niedogodności i niebezpieczeństw, powinien być zaniedbany. Wspomnieć tu jeszcze należy o chlewach, kórnikach i innych schronieniach dla drobiu; dobrze jest mieć je w bliskości folwarku żeby częściéj dojrzyć; powinny być odgrodzone osobném podwórkiem. Wszystkie te zabudowania oznaczają się w abrysie tak, jak inne budowle, stosownie do tego, czy są drewniane czy murowane. (Dokończenie w następ. Nrze).

Weterynarya. Choroby Owiec.

O leczeniu zarazy kopytkowéj owiec.

przez Barona *Ehrenfels*.

P. *Górne* zaproponował *szczepienie zarazy kopytkowej*, jako najpewniejszy środek uniknienia téj strasznéj choroby owiec. Nowy ten sposób, w krótkiém bardzo czasie, przez pisma publiczne doszedł do powszechnéj wiadomości.

Nie jest wcale moim zwyczajem, zaprzeczać wszystkiém nowém spostrzeżeniom; ale też nie wypada mi milczéć, mianowicie tam, gdzie z niejaką powagą wystąpić mogę. Obeznani z pismami czasowemi ekonomicznemi, zechcą sobie przypomnić, iż przed 25 laty, *zaraza kopytkowa*, sprowadzoną została po raz pierwszy do Niemiec i Austryi, przez owce z Francyi przypędzone. Choroba ta, szczególniéj rozkrzewiła się w Prusach, a mianowicie pomiędzy cienkowełnemi owcami; lubo i grubowełne, nie są od niéj zupełnie wolne.

Choroba ta, była i jest tak niebespieczna i zjadliwa, iż nie tylko udziela się przez najmniejsze zetknięcię się zdrowych z choremi, ale nadto, i przez pędzenie owiec drogą, którą chore pędzone były; ztąd to, tak szybko po wszystkich rozlała się krajach.

Właśnie w czasie sprowadzenia do kraju naszego w mowie bądącéj zarazy, byłem jednym z najgorętszych zwolenników upowszechniania owiec elektoralnych; i często po kilka set sztuk sprowadzałem ich od Hr. *Schönburg* z Rochsburga. Przeprowadzanie owiec było bardzo niebezpieczne, a następnie upowszechnienie owiec cienkowełnych, wówczas w wysokiéj zostających cenie, nader utrudnione. — Widząc jakie niebezpieczeństwo zagraża, ulubioném mojém zwierzętom, przedsiewziołem sobie, poświęcić wszystko ich ochronie. — Czego z mocną wolą żądamy, to zdołamy osięgnąć.

Mój sąsiad Baron *Periera*, kupił gromadę owiec na zarazę kopytkową chorych. Tutaj poznałem tę chorobę, jéj moc zaraźliwą i niebespieczeństwo. Wychów owiec, mianowicie cienkowełnych, stał nad przepaścią: *gruntowne wyleczenie, lub zaguba owiec*, innéj nie było kolei. — Wówczas, abym mógł bliżéj i w massie bieg téj choroby uważać, na umyślnie zaszczepiłem ją jednéj z moich trzód, z 500 sztuk elektoralnych owiec. — Dwa lata, niemal ciągle z nią walczyłem, zanim wykryłem skuteczny przeciw niéj środek i pewne o niém przekonanie. — Śmiało mówić mogę, iż użyłem wszystkiego: — wszystkiego co tylko radzili lekarze, i stare baby; literatura i praktyka; patologia i medycyna, ale wszystko na próżno. Probowałem także wówczas, dziś przez P. *Göerne*

proponowanego szczepienia i operacyi, przez Professora *Waldinger*.— Witriol niebieski, który tak wielkie zjednał sobie zaufanie u naszego szanownego *Thaera* i w Prusach, iż za jedyny przeciw téj chorobie był uważany środek, nie był niczém więcéj, jak tylko paliatywą; niemogąc bowiem dosięgnąć ropy zjadliwéj w kanałach fistułowych, zwykle ranę powierzchownie tylko zamykał; przez co złe się powiększało, i z tém większém niebespieczeństwem wkrótce się odnawiało.

Po wielu daremnych środkach, udałem się do *kwasu saletrowego dymiącego*.— 100 sztuk owiec poświęciłem chętnie pierwszemu doświadczeniu. Kwasem tym smarowały się miejsca ranne, za pomocą pióra, a mianowicie podeszwy, z których część kopytka zeszła, lub też słabo się trzymając, zebraną została; nie mniéj napuszczały się nim kanały fistułowe, o ile podobno, dobrze odsłonione. Tym sposobem płynny ten kwas, dosięgał do samego gruntu kanałów fistułowych, czego sproszkowanym witryolem niebieskiém, dokazać nie było można, i ropę zjadliwą przemieniał w dobrą, a następnie miejsca ranne, wkrótce się goiły. Pod czas smarowania tym kwasem ran, słyszéć się daje *syczenie* podobne do operacyi rozpaloném żelazem. — Często owca wyzdrowiała po jednéj operacyi; często także ropa, nie będąc w gruncie kanału fistułowego zupełnie strawioną, spuściła się na brzég kopyta, gdzie, za pomocą noża odkryta, wyż opisanym sposobem zniszczoną została. — Po takowéj operacyi miejsca ranne smarują się olejem *z rogu jeleniowego*, i na tém kuracya się kończy. Dodać należy, iż oléj ten nie jest środkiem leczącym, ale raczéj zmniejsza on tylko ból, neutralizuje czyli osłabia kwas saletrowy, w razie gdy go się zbyt wiele użyło; przytém w letniéj porze, oddala od rany robactwo; nakoniec chroni, od wzajemnego zarażenia się.

Środek ten jest nie zawodny; i jedynie w razie, gdy materya zjadliwa w części, już kości strawiła, lub gdy kopytko zupełnie zeszło, żadnego sprawić nie może skutku. — Jeden tylko warunek jest tu nieodzownym, to jest: *chore owce powinny być jak najskrupulatniej odłączane od zdrowych i wyleczonych; i nie tylko owczarnie w których poprzednio chore stały, powinny być najdokładniej wyczyszczone, a mianowicie gnój wywieziony i świeżo wysłane, ale nadto, zdrowe nie mają chodzić po tem samem pastwisku, na którem pasły się chore, ni też pojone w jednem i tem samem miejscu.*

Jak wyżéj namieniłem, przez dwa lata niemal ciągłéj pracy, i bardzo znacznych kosztów, zdołałem poznać naturę w mowie będącéj zarazy, i wynalazłem najskuteczniéjszy przeciw niéj środek; a więc mam prawo zdanie moje o proponowaném przez szan. P. *Górne* szczepieniu owcom w mowie będącéj zarazy, do publicznéj podać wiadomości.

Zaraza ta, nie należy do liczby tych chorób, które, jak *ospa* jedno i to samo *individuum* raz tylko napadają. Może ona być, podobnie jak choroba weneryczna 10 razy wyleczoną i 10 razy na nowo wrócić. — I dla tego to, *zaszczepienie* jéj, nie może służyć ani za *prezerwatywe* przeciw *zarażeniu*, ni téż przeciw osłabieniu jéj siły zjadliwéj. — Raczy więc przebaczyć Pan *Górne*, iż tak ze względu *teorycznego* jako też i ze względu *praktycznego*, bowiem i ten sposób, jak to wyżéj powiedziałem, przezemnie probowany był, oświadczyć się musze przeciw jego zdaniu; i gotów jestem założyć się o wartość całéj gromady cienkowełnych owiec, *iż jedną owcą, na prawdziwą zaraze kopytkową chorą, potrafię zarazić trzodę owiec, mających zarazę kopytków zaszczepionych; co u owiec, którem ospa dobrze zaszczepioną została, wcale nie ma miejsca.*

Ale zachodzą pytania:

1. Dla czego *kwas saletrowy*, uważany przezemnie, jako jedyny i najpewniejszy środek przeciw zarazie kopytkowéj owiec, dotąd ogólnie się nieupowszechnił.? —

2. Dla czego wielu, prócz niego, udaje się do nowych środków i innéj szuka pomocy.? —

3. Dla czego taż zaraza ciągle jeszcze panuje.? —

Na te pytania otwarcie odpowiem. — Spór jaki w téj mierze przez lat 25 publicznie prowadziłem z *Thaerem*, który namiejętnie przywiązał się do *witryelu niebieskiego*; nadto zaprzeczał téj chorobie tak wielką zjadliwość i zaraźliwość, najwięcéj się

przyczynił do nieużywania wynalezionego przezemnie lekarstwa; bowiem powaga *Thaera*, jako znakomitego agronoma i lekarza, znalazła więcéj ślepych naśladowców, bądź to pomiędzy gospodarzami ze sztuką lekarską wcale nieobeznanemi, jako też pomiędzy lekarzami weterynarynnemi, którzy nie mając własnego zdania, bez rozwagi, idą za zdaniem Mężów, niejaką *renome* posiadających. Oni to napełnili kraj fałszywą praktyką, któréj tysiące najpiękniejszych owiec padło ofiarą. — Wielu także uważało mój środek, podobnie jak ogień działający, za zbyt gwałtowny, niebezpieczny, nadto ryzykowny. — Dla tego, jedni z obawy osłabiali go, rozwodząc kwas saletrowy wodą, przez co moc jego, w części lub zupełnie zniesioną została. Do tego nie mało się także przyłożyła próżność lekarzy, którzy chcąc cóś oryginalnego wynaleść, używali *kwasu siarczanego*, *solnego*, *drzewnego* i t. p. a przez to, powikłali wyobrażenie i przyćmili właściwy sposób leczenia. I dla tego to, o początkowości, naturze i sposobie leczenia téj choroby, znajdują się tak w pismach ekonomicznych, jako i weterynarynnych, najmylniejsze zdania i wyobrażenia. — Otóż to skutkiem tak mylnego postępowania, w mowie będąca zaraza coraz bardziéj się w Prusach rozszerzała, bo niemal nigdzie nie była gruntownie wyleczoną, ale tylko mniéj więcéj na niejaki czas przytłumioną. — Dopiero odkąd w owczarniach zarodowych pruskich i w wielu prywatnych trzodach, udano się do *kwasu saletrowego dymiącego*, choroba ta znacznie się także zmniejsza; ale przecież dotąd zupełnie wykorzenioną nie została, jak to dowodzi zamieszczone doniesienie w wyż wymienionéj *Gazecie Śląskiej*. Przeciwnie zaś w *Austryi*, *Węgrzech*, *Czechach i w Morawij*, gdzie za moją radą od dawna już udawano się do *kwasu saletrowego dymiącego*, zaraza kopytkowa bardzo rzadko się zjawia i wkrótce wyleczoną zostaje.

Do rozszerzenia téj zarazy najwięcéj się przyłożyli autorowie pism weterynarynnych, którzy, nie mając o rzeczy żadnego wyobrażenia, wzieli lekkomyślnie *dawno znaną chorobę kopyt*, *za zarazę* w mowie będącą, i przepisali *wymywanie nóg wodą z octem*; w skutek czego, zaraza tak nagle po całych trzodach się rozszerzyła.

Jest to rzeczą niezawodną, iż zaraza kopytkowa w Prusach tu i owdzie ciągle exystuje; czego powtarzam jasnym jest dowodem, zamieszczone w *Gazecie Śląskiej* N. 119 z r. b. zawiadomienie i ciągłe przeciw niéj wyszukiwanie skutecznych środków. — Aby więc położyć koniec rzeczy zupełnie wyjaśnionéj i udowodnionéj, zamieszczam tu po raz ostatni moje zdanie, co do natury i leczenia w mowie będącéj choroby.

1. Projektowane przez P. *Görne* szczepienie zarazy kopytkowéj, bądź to jako środek zachowawczy, lub moc zarazy osłabiający, całkiem jest bezskuteczne; albowiem, jedno i to samo indiwiduum, mając zaraze te szczepioną, nie raz tylko, ale i kilkanaście razy, może być tą chorobą zarażone.

2. *Kwas saletrowy dymiący*, w naturalnym swym stanie, to jest: *bez domięszania żadnych innych ingredyencyi* a mianowicie bez rozwiedzenia wodą, jest jedynym przeciw téj chorobie środkiem: znosi ją gruntownie, nie zostawiając na przyszłość żadnych a żadnych szkodliwych następstw.

3. Zobowiązuje się każdemu owczarzowi, okazać sposób leczenia téj choroby rzeczonym kwasem; a nawet gdyby przybył do mnie z kilku choremi owcami, przyrzekam wyleczyć je pod jego okiem, bez żadnego za lekarstwo i paszę wynagrodzenia; nadto, za każdą owce, którаby skutkiem złego leczenia padła, lub gruntownie wyleczoną nie została, ofiaruje z mojéj owczarni odpowiednią sztukę.

4. Zaręczam, iż owca, która sposobem mojém wyleczoną została, sama z siebie nie wpadnie w recydywe; to jest: iż choroba ta sama z siebie nie wznowi się; i tylko przez powtórne zarażenie, podpaść jéj może.

W końcu radzę tym, co często z jednego miejsca do drugiego owce przepędzając, zmuszeni są nocować je w obcych owczarniach, lub też pędzić droga-

mi, pod względem zarazy kopytkowéj nie zupełnie pewnemi:

1. Aby często kopytka owiec w zimnéj wodzie wyczyszczali.

2. Aby zbyt przerosłe kopytka ostrem nożem obrzynali; podeszwy kopytek równali, odejmując odłupane kawałki rogu.

3. Całe kopytko, a mianowicie w szparze *olejem z rogu jeleniowego*, lub téż zwyczajnym *lnianem*, należycie smarowali.

Tym sposobem, lubo nie zupełnie, to przynajmniéj w części zapobiega się zarażeniu.

Wiedeń 28 Marca 1835 r.

Baron *Ehrenfels*.

Rozmaite Przedmioty.

O karmieniu inwentarzy brachą.

Bracha w ten czas tylko inwentarzowi a mianowicie owcom jest szkodliwą, gdy się w niéj znajduje bardzo wiele *kwasu octowego*; gdy jest dawana w zbyt wielkiéj ilości. W przeciwnym razie, nie tylko im nie szkodzi, ale nadto jest im zdrowym i skoro do niéj nawykną, ulubionym pokarmem. — *Kwas octowy* tylko w razie nieumiejętnego palenie wódki, znajduje się w brasze w zbyt wielkiéj ilości; im bowiem dokładniéj się tu postępuje, tém mniéj go bracha zawiera.

Według doświadczeń P. *Friedlera* najprzyzwoitszy stosunek paszy z brachą jest:

1. Dla mocnego pociągowego wołu na dobę:

a) Sieczki ze słomy funt. 15

b) Brachy kwart sląsk. 65

Która to pasza jest pożywniejszą, od złożonéj:

a) z 20 funt. sieczki.

b) z 10 — kartofli.

c) z 4 — siana.

Co do owiec, następujący stosunek paszy, okazał się najkorzystniejszym:

Na 40 sztuk.

a) 20 funt. słomy oziméj.

b) 15 — słomy z roślin groszkowych.

c) 24 — siana.

d) 100 — brachy bez sieczki.

Według doświadczeń rzeczonego P. *Friedlera*, bracha przychodzi darmo:

1. Skoro z objętości zaciernika otrzymuje się 5¼ proc. spiritusu na 80 stop. tral.

2. Gdy szefel kartofli kosztuje zł. 1 gr. 6. (przypada na korzec około 2 zł. gr. 20).

3. Gdy szefel słodu jęczmiennego (biorąc 4 funt. słodu na 100 funt. kartofli) kosztuje 7 zł.

4. Gdy dzień ręczny, kosztuje zł. 1. gr. 6.

5. Sążeń drzewa zł. 12.

6. Utrzymanie w dobrym stanie naczyń, światło, drożdże i t. p. na dzień zł. 9.

7. Gdy wiadro spirytusu (kwart pol. 60.) na 80 stop. Tral. sprzedaje się po zł. 48.

W Nrach 67 i 77 Magazynu Powszechnego zamieszczone są:

Uwagi nad krytyką ugoru w Polszcze przez K. z O. Trzydziesto-sześcio-letniego, na polskiéj ziemi dziedzicznego rolnika. Ponieważ cała rzecz odnosi się do zasad gospodaskich w pismach moich: »według twierdzenia Autora« — znajdować się mających, przeto mam przyjemność zwrócić na nią uwagę Szanow. Czytelników dzieł moich. Póżniéj zaś, jeżeli mi czas pozwoli, będę się starał twierdzenia światłego Autora nieco wyjaśnić. — *Redaktor*.

Poprawienie Omyłki.

Na stron. 262 w Nrze 32.

zamiast: *Doniesienie o Apar. Kann.*

czytać: *Doniesienie o Apar. Galicyjsko-Polskim Parowym* Galla.

Redaktor Tygodnika, *Nepomucen Kurowski*. — w Drukarni PIASTA przy Ulicy Mazowieckiéj Nro 1349.